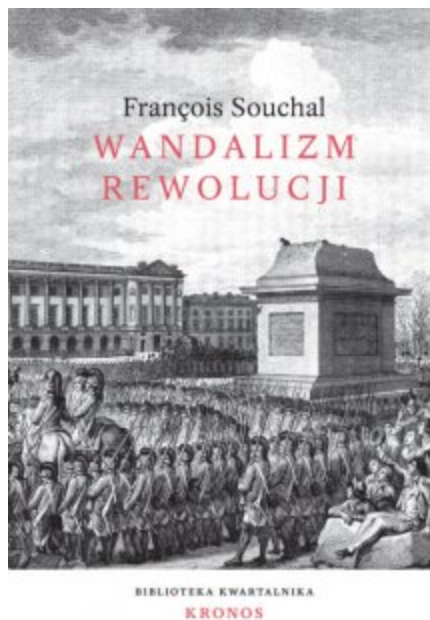


Wandalizm rewolucji - François Souchal

Niniejszą książkę napisał historyk sztuki, który zwraca uwagę głównie na to, co należy do jego dyscypliny: architekturę, malarstwo, rzeźbę, zdobnictwo, czyli wszystko, co było dziedzictwem artystycznym dawnej Francji. Dziedzictwo to swym bogactwem i jakością czyniło ten kraj jednym z najznamienitszych w cywilizacji zachodniej; obejmowało spuściznę po wszystkich epokach, świadectwa wielkości jego dziejów i znaczenia w historii powszechnej. Zniszczenia wandalizmu brutalnie położyły temu kres i nieodwracalnie usunęły znaczną część tego bogactwa artystycznego. Wypadałoby sobie o tym przypomnieć, nim się zaintonuje peany na cześć rewolucji.



Niniejszą książkę napisał historyk sztuki, który zwraca uwagę głównie na to, co należy do jego dyscypliny: architekturę, malarstwo, rzeźbę, zdobnictwo, czyli wszystko, co było dziedzictwem artystycznym dawnej Francji. Dziedzictwo to swym bogactwem i jakością czyniło ten kraj jednym z najznamienitszych w cywilizacji zachodniej; obejmowało spuściznę po wszystkich epokach, świadectwa wielkości jego dziejów i znaczenia w historii powszechnej. Zniszczenia wandalizmu brutalnie położyły temu kres i nieodwracalnie usunęły znaczną część tego bogactwa artystycznego.

François Souchal

Wandalizm rewolucji

rok wydania: 2016

Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego

Książka ta ma na celu przypomnienie jednego z aspektów – i to niebagatelnego – kryzysu, który Francja przeżyła w ostatnim dziesięcioleciu XVIII wieku. Aspekt ten był już oczywiście wcześniej badany, lecz w sposób bardzo niepełny, a zarazem stronniczy. Wypadało zatem dokonać syntezy zagadnienia w chwilach, gdy wskutek naszej manii na punkcie rocznic[1] mamy do czynienia z zalewem publikacji, wypowiedzi i oficjalnych imprez, które w zdecydowanej większości i pod przemożną presją władz publicznych wysławiają „cywilizacyjne” dzieło rewolucji francuskiej. Koncert gloryfikatorów nie jest jednak jednogłośny. Wybitni historycy podjęli się przywrócenia prawdy zaciemnianej przez dwa stulecia mityzacji i mistyfikacji. Ekonomiści, jak na przykład René Sédillot, obliczyli koszt rewolucji[2]. Liczby, o ile nie są zafałszowane, nie kłamią. Z winy rewolucji doszło we Francji do wielkiego zapóźnienia we wszystkich dziedzinach; również „bilans artystyczny”, jak to nazywa Sédillot, wykazuje poważny deficyt. Niniejszą książkę napisał historyk sztuki, który zwraca uwagę głównie na to, co należy do jego dyscypliny: architekturę, malarstwo, rzeźbę, zdobnictwo, czyli wszystko, co było dziedzictwem artystycznym dawnej Francji. Dziedzictwo to swym bogactwem i jakością czyniło ten kraj jednym z najznamienitszych w cywilizacji zachodniej; obejmowało spuściznę po wszystkich epokach, świadectwa wielkości jego dziejów i znaczenia w historii powszechnej. Zniszczenia wandalizmu brutalnie położyły temu kres i nieodwracalnie usunęły znaczną część tego bogactwa artystycznego. Wypadałoby sobie o tym przypomnieć, nim się zaintonuje peany na cześć rewolucji.

Autor nie zamierza przedstawić całkowitego bilansu wandalizmu. Byłoby zbyt wiele do powiedzenia i nie starczyłoby na to życia kilku uczonych. Powstanie może kiedyś praca, z konieczności zbiorowa, w której uda się sporządzić inwentarz zburzonych bądź spustoszonych

klasztorów, kościołów i kaplic; całkowicie lub częściowo zniszczonych zamków, pałaców, dworów, miejskich *hôtels*[3]; złupionych, sprzedanych, poprzenoszonych, uszkodzonych, unicestwionych dzieł sztuki, obrazów, rzeźb, wyrobów złotniczych, ksiązek, tapiserii itd. Przy drogach i na rozdrożach Francji wznosiły się setki, tysiące krzyży kamiennych i żelaznych, lepiej lub gorzej wykonanych. Bandy „patriotów” stawiały sobie za punkt honoru ich niszczenie i uwalnianie miast i wsi od tych symboli „zabobonu”, lecz jak je zliczyć? Przy obecnym stanie wiedzy trzeba zadowolić się snopami światła, które nie obejmą całej panoramy, lecz tylko dostarczą kilku przykładów, kilku zarysów, dotykając pewnych punktów szczególnych – myślę na przykład o działalności księdza Grégoire’a, z którego w dobrym tonie jest dziś robić bohatera.

Książka ta nie ujrzałaby światła dziennego bez zachęt ze strony kilku drogich przyjaciół, spośród których na pierwszym miejscu wymienilibym mojego szkolnego kolegę Jacques’a Thiriona, profesora archeologii w *École des Chartes*[4]. Niech mi również będzie wolno wyrazić wdzięczność stowarzyszeniu *Vieilles Maisons Françaises*[5] w osobie jego prezesa Georges’a de Grandmaison, a szczególnie markizie de Laubespain, która z przyjazną troską śledziła postępy moich badań, ułatwiając mi nawiązanie kontaktu z wieloma korespondentami z odległych zakątków naszego kraju.

By zakończyć w tonie nieco polemicznym, chciałbym zacytować fragment odpowiedzi, jakiej mer miejscowości zamieszkiwanej przez moich przyjaciół udzielił na stanowcze nalegania „delegata departamentalnego do upamiętnienia dwusetnej rocznicy”, wzywającego jego gminę do udziału w obchodach.

Przypomniawszy pasmo zniszczeń dóbr materialnych, istnień ludzkich, wybitnych umysłów, które zrujnowało Francję, oraz to, że rewolucja „kosztowała nas pięć inwazji w półtora wieku, ludobójstwo wandejskie, powszechny terror, a z punktu widzenia artystycznego, by użyć wyrażenia René Sédillota, prawdziwą rzeź Francji, przez co nieodwracalnie straciliśmy pierwsze miejsce w koncercie narodów, które zajmowaliśmy w roku 1789”, mer dodaje: „Nie widzę innego sposobu upamiętnienia tylu dobrodziejstw – poza ciszą, z pewnością najmądrzejszym rozwiązaniem – jak tylko podzwonne, ewentualnie połączone z biciem w dzwony »za zmarłych« we wszystkich gminach Francji”.

Książkę tę poświęcam pamięci mojej przedwcześnie zmarłej małżonki, która widziała jej początki, ale nie zobaczyła ukończenia. Zawsze ceniłem jej rady; jakże bym pragnął, by była moją pierwszą czytelniczką!

[1] Wersja francuska książki ukazała się w 1993 r., czyli krótko po dwusetnej rocznicy wybuchu rewolucji francuskiej. (Wszystkie przypisy w książce zostały dodane przez tłumacza).

[2] René Sédillot (1906–1999) – prawnik i historyk ekonomii. Chodzi tu głównie o jego książkę *Le coût de la Révolution française (Koszt rewolucji francuskiej, 1987)*, w której dokonuje on bilansu zysków i strat, jakich doznała Francja w wyniku rewolucji i następujących po

niej rządów Napoleona. Wyniki są zdecydowanie negatywne we wszystkich dziedzinach. Podobną problematykę, choć w węższym zakresie, tenże autor porusza w książce *Le coût de la Terreur* (*Koszt Terroru*, 1990).

[3] Francuska terminologia architektoniczna często nie pokrywa się z polską, stąd trudności z dokładnym tłumaczeniem wielu terminów, w tym tak podstawowych jak określenia poszczególnych typów rezydencji. Użyte w oryginale słowo *château* (lm. *châteaux*) może oznaczać zarówno zamek warowny, jak i pałac pozbawiony cech obronnych. Mianem tym określa się zazwyczaj duże rezydencje wiejskie, w tym królewskie, z którymi związane są rozległe majątki ziemskie. Tłumaczenie na język polski jako „zamek” lub „pałac” zależy od formy danej budowli, a wielu przypadkach wybór polskiego odpowiednika jest problematyczny. *Manoir* i *gentilhomme* to bliskoznaczne określenia stosunkowo niewielkich i niezbyt okazałych wiejskich siedzib średniej i drobnej szlachty. W pewnym przybliżeniu można oba te terminy tłumaczyć jako „dwór”, z zastrzeżeniem, że formy architektoniczne, z jakimi słowo to się kojarzy w Polsce, są zazwyczaj bardzo odmienne od francuskich. Wreszcie *hôtel* (dokładnie: *hôtel particulier*) jest pałacem miejskim, mogącym przybierać rozmaite formy w zależności od epoki i kształtu parceli. Specyficzne cechy i funkcje tego typu rezydencji, charakterystyczne dla Francji późnego średniowiecza i (głównie) epoki nowożytnej, sprawiają, że najważniejsze jest nietłumaczenie tego terminu. Warto wreszcie nadmienić, że szczególnie rozległe i okazałe pałace miejskie, zwłaszcza królewskie, książęce i biskupie, określa się mianem *palais*.

[4] Pełna nazwa: École Nationale des Chartes – wyższa szkoła założona w 1821 r. dekretem Ludwika XVIII, kształcąca archiwistów. Studiował w niej m.in. autor niniejszej książki.

[5] Stowarzyszenie Vieilles Maisons Françaises (Stare Domy Francuskie) zostało założone w 1958 r. przez Anne de Amodio i ma na celu ochronę i popularyzację zabytkowych rezydencji we Francji. Od 1959 r. stowarzyszenie wydaje czasopismo pt. *La Revue des Vieilles Maisons Françaises*.